

FIODOR DOSTOJEWSKI

„ZBRODNIA I KARA”

Wydawnictwo PULS, 1992

Przełożył Czesław Jastrzębiec-Kozłowski

Fragment 1

Jeszcze w zimie znajomy student, Pokoriew, wyjeżdżając do Charkowa, podał mu w rozmowie adres starej Alony Iwanowny – na wypadek, jeżeli Raskolnikow będzie chciał co zastawić. Długo się do niej nie wybierał, gdyż miał jeszcze lekcje i jakoś wiązał koniec z końcem. Półtora miesiąca temu przypomniał sobie ów adres (...) Postanowił zanieść pierścionek. Odszukawszy staruchę, od pierwszego wejrzenia, właściwie nic jeszcze o niej nie wiedząc, powziął do niej nieprzepartą odrazę. Wziął od niej dwa „papierki”, a w drodze powrotnej wstąpił do malutkiej traktierni, kazał podać sobie herbaty i głęboko się zamyslił (...).

Prawie tuż koło niego, przy drugim stoliku, siedzieli student, którego wcale nie znał i nie pamiętał, oraz młody oficer. Właśnie skończyli partię bilardu i zasiedli do herbaty. Wtem usłyszał, że student mówi oficerowi o lichwiarce Alonie Iwanownie, wdowie po urzędniku, i podaje mu jej adres. Już samo to wydało się Raskolnikowowi jakieś dziwne: właśnie wraca stamtąd, a ci o niej gadają (...).

– Zaczyna niewiasta – prawil – zawsze można u niej dostać pieniędzy. Bogata jak Żyd, potrafi od razu dać na rękę pięć tysięcy, ale nie wzgardzi też rublowym zastawem. Dużo naszych kolegów tam bywa. Tylko że to okropne ścierwo...

*I jął opowiadać, że jest zła, ma muchy w nosie, wystarczy prześlepić termin o bodaj jeden dzień, a zastaw przepada. Daje czterokrotnie mniej, niż rzecz jest warta, a zdzie-
ra siódmą skórę, żąda po pięć, ba, po siedem procent miesięcznie itd. Student się roz-
gadał i opowiedział ponadto, że stara ma siostrę, Lizawietę, którą ona – taka drobna i niewydarzona – bije co chwila i trzyma w całkowitej niewoli, niby małe dziecko, gdy tymczasem Lizawieta jest wyższa od niej przeszło o głowę (...) A stara już zrobiła testa-
ment, o czym wie Lizawieta, która na mocy tegoż testamentu nie ma dostać ani złama-*

nego szeląga, tylko ruchomości, wszystkie zaś pieniądze przeznaczone są dla pewnego monasteru w gubernii n-skiej na intencję wiecznego pokoju duszy testatorki. (...)

– Słuchaj, wiesz, co ci powiem? Ja bym tę przekłętą starą babę zabił i obrabował, i bądź pewien, że zrobiłbym to bez najmniejszych wyrzutów sumienia – dodał student z zapalem.

Oficer znów parsknął śmiechem, a Raskolnikow drgnął. Jakie to dziwne!

– Pozwól, chcę zadać ci jedno pytanie na serio – gorączkował się student – przed chwilą zażartowałem, naturalnie, lecz pomyśl: z jednej strony głupia, bezmyślna, nic niewarta, zła, chora baba, nikomu niepotrzebna, owszem, szkodliwa, która sama nie wie, po co żyje, a która jutro i tak wyzionie ducha. Rozumiesz? Rozumiesz?

– No tak, rozumiem – odparł oficer, bacznie się wpatrując w podnieconego towarzysza.

– Słuchaj dalej. Z drugiej strony – młode, świeże siły ginące bez wsparcia, i to tysiącami, i to na każdym kroku! Sto, tysiąc dobrych poczynań można by poprzec i zrealizować za pieniądze tej staruchy, które się zaprzepaszczą w monasterze! Setki, może tysiące ludzkich istnień dałoby się skierować na właściwą drogę; dziesiątki rodzin ocalić od nędzy, rozkładu, zguby, od rozpusty, od wenerycznych szpitali – i to wszystko za jej pieniądze. Zabij ją i weź jej pieniądze, z tym że następnie z ich pomocą poświęcisz się służbie dla całej ludzkości, dla dobra powszechnego: jak sądzisz, czy tysiące dobrych czynów nie zmażą jednej drobniuteńkiej zbrodni? Za jedno życie – tysiąc żywotów uratowanych od gnicia i rozkładu. Jedna śmierć w zamian za sto żywotów – przecież to prosty rachunek! Zresztą, co waży na ogólnej szali życie tego suchotniczego, głupiego i złego babsztyla? Nic więcej niżli życie wszy, karalucha, a nawet mniej, bo to sekutnica szkodliwa. Zzera cudze życie: to jęzda, niedawno ze złości ugryzła Lizawietę w palec – już miano amputować!

– Naturalnie, nie zasługuje na życie – potwierdził oficer – ale tu wchodzi w grę przyroda.

– Et, bracie, przecie my przyrodę wciąż naprawiamy i naprostowujemy; inaczej musielibyśmy ugrzęznąć w zabobonach. Inaczej nie byłoby ani jednego wielkiego człowieka. Mówi się: „obowiązek, sumienie”; ja nic nie mam przeciw sumieniu i obowiązkowi – ale jakże my je pojmujemy? Czekał, zadam ci jeszcze jedno pytanie: Słuchaj!

– Nie, to ty słuchaj, bo ja tobie zadam pytanie: Słuchaj!

– No?

– Przemawiasz teraz jak orator, lecz powiedz mi po prostu, czy ty byś s a m zabił tę starą, czy nie?

- *Ma się rozumieć, że nie! Ja obstaję za słuszością... Nie o mnie tu idzie...*
- *A ja tak uważam: skoro sam się nie decydujesz, to nie ma tu żadnej słuszości. Jeszcze partyjkę!*

(str. 61-64)

Fragment 2

- *Czyż idąc na cierpienie, tym samym na wół nie zmywasz swojej zbrodni? – wykrzyknęła, ściskając go i całując.*
- *Zbrodni? Jakiej zbrodni?! – huknął zniecacka w dziwnej gwałtownej pasji. – Że zaabiłem plugawą, szkodliwą wesz, babsztyla, lichwiarke nikomu niepotrzebną, za której zabicie czterdzieści grzechów się maże, która z biedaków wysysała soki... to ma być zbrodnia? Nie myślę o tej zbrodni i zmywać jej nie zamierzam. Czemu wszyscy mi wciąż wytykają: „Zbrodnia, zbrodnia!” Dopiero teraz jasno widzę cały nonsens mojej małoduszności, teraz, kiedy już postanowiłem iść na ten niepotrzebny wstyd! Decyduję się po prostu wskutek swej lichoty i nijakości, no i może jeszcze ze względu na korzyść, jak mi to proponował... ten... Porfiry!...*
- *Rodia, Rodia, co ty mówisz! Przecie tyś przelał krew! – zawołała z rozpaczą Dunia.*
- *Którą wszyscy przelewają – pochwycił nieomal zapamiętałe – która się leje i zawsze się lała na świecie jak wodospad, która leje się jak szampan i za którą wieńczę na Kapitolu i potem zwą dobroczyńcą ludzkości. Spójrzże uważnie i zrozum! Ja sam chciałem dobra dla ludzi, spełniłbym setki, tysiące dobrych uczynków zamiast tego jednego głupstwa, nie głupstwa nawet, tylko po prostu niezręczności, bo cała ta myśl nie była wcale głupia, jak się wydaje teraz wskutek niepowodzenia... (przy niepowodzeniu wszystko wydaje się głupim!). Przez to głupstwo pragnąłem tylko osiągnąć niezależność, postawić pierwszy krok, zdobyć środki, a później wszystko by się zatarło dzięki niewspółmiernie większemu pożytkowi... Ale ja, ja nawet pierwszego kroku nie wytrzymałem, ponieważ jestem... podły! W tym cały sęk! A mimo to nie będę patrzył waszymi oczami; gdyby mi się powiodło, włożono by mi wieniec, teraz zaś pchają mnie w żelaza!”*

(str. 474).

KOMENTARZ 1:

Trzy typy indywidualnych ocen rozwiązań społecznych**Grzegorz Lissowski****Uniwersytet Warszawski**

Osoba oceniająca możliwe rozwiązania społeczne, które mają niejednakowe konsekwencje dla zainteresowanych osób, może formułować trzy typy ocen: osobiste, globalne i etyczne. W każdym z tych przypadków ten sam jest zbiór oceniany, różne są natomiast kryteria oceny. Wielość i różnorodność ocen skłania do pytań o to: „Jakie są relacje między różnymi typami ocen?” oraz „Jakie są relacje między ocenami a podejmowanymi przez ludzi decyzjami i ich zachowaniami?”. Odpowiedzi na te pytania nie są bynajmniej ani łatwe, ani też oczywiste.

Typy ocen

Pierwszy typ ocen to oceny konsekwencji możliwych rozwiązań, które są dokonywane z punktu widzenia danej osoby i uwzględniają jej potrzeby, gusty itp. Mogą i na ogół są one ograniczone do konsekwencji rozwiązań społecznych tylko dla danej osoby, abstrahując od konsekwencji tych rozwiązań dla innych osób. Takie oceny nazywa się *preferencjami osobistymi*. Niekiedy jednak mogą to być *preferencje rozszerzone*, tj. oceny zbioru konsekwencji poszczególnych rozwiązań zarówno dla danej osoby, jak i dla innych osób. Koncepcję takich ocen, będących wynikiem rozszerzonego wczuwania się w sytuację innych osób (*extended sympathy*) sformułował Kenneth J. Arrow w drugim, rozszerzonym wydaniu swojej słynnej monografii (1963:114-115), a zastosowali do formułowania ocen społecznych: Patrick Suppes (1966), Amartya K. Sen (1970) i in. Wczuwanie to nie musi oznaczać przyjęcia jako podstawy oceny potrzeb i gustów innych osób. Jako ilustrację rozważymy przykład, którego fabuła została oparta na przykładzie A.K. Sena (1970: 149), ale struktura i wykorzystanie są zupełnie inne.

Przykład. Muzułmanin i Hindus

Wiadomo, że obyczaje konsumpcyjne Muzułmanina i Hindusa są różne. Pierwszy nie jada wieprzowiny, a drugi – wołowiny. Można założyć, że Muzułmanin jest indyferentny wobec ilości porcji wieprzowiny, a przedkłada większą ilość wołowiny nad

mniejszą. Hindus natomiast jest indyferentny wobec ilości porcji wołowiny, a przedkłada większą ilość wieprzowiny nad mniejszą. Tabela 1 przedstawia dwa podziały (menu) dla obu osób.

Tabela 1. Podziały (menu) dla Muzułmanina i Hindusa

Podział (menu)	Muzułmanin	Hindus
x	1 p. wołowiny, 1 p. wieprzowiny	1 p. wołowiny, 1 p. wieprzowiny
y	2 p. wołowiny, 3 p. wieprzowiny	3 p. wołowiny, 2 p. wieprzowiny

Rozszerzone indywidualne preferencje każdej osoby, uwzględniające jedynie ilość porcji tego mięsa, które ona konsumuje, są następujące:

$$(y, H)P_M(y, M)P_M(x, M)I_M(x, H)$$

$$(y, M)P_H(y, H)P_H(x, H)I_H(x, M)$$

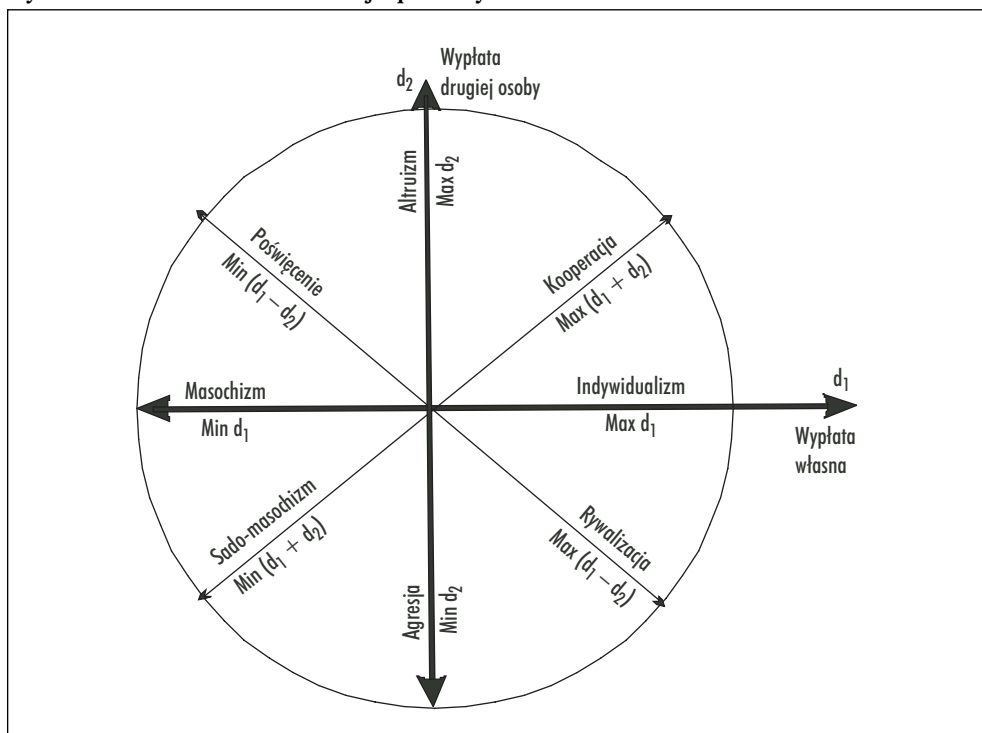
gdzie P_M, I_M oraz P_H, I_H oznaczają mocną preferencję i indyferencję odpowiednio Muzułmanina i Hindusa. Zauważmy, że preferencja osobista każdej osoby jest jej preferencją rozszerzoną ograniczoną do konsekwencji rozwiązań dla danej osoby. Zauważmy dalej, że według preferencji osobistych obu osób menu y jest oceniane wyżej niż menu x . Jednak ich rozszerzone preferencje, na zbiorze czterech konsekwencji: (x, M) , (x, H) , (y, M) i (y, H) , są różne i zależą od ich odmiennych gustów konsumpcyjnych.

Drugi typ ocen, nazywany *preferencjami globalnymi*, to łączne oceny rozwiązań społecznych przez daną osobę, uwzględniające zarówno konsekwencje tego rozwiązania dla niej, jak i dla innych osób. Są one pewną funkcją jej rozszerzonej preferencji, przy czym sposoby brania pod uwagę konsekwencji dla innych osób zależą od orientacji społecznej danej osoby. Wielu psychologów społecznych, np. M. Deutsch, W.B.G. Liebrand, K. MacCrimmon, C.G. McClintock, D.M. Messick, zajmowało się preferencjami wobec rozwiązań społecznych, wyróżniając społeczne motywy tych ocen, wartości społeczne czy też społeczne orientacje. Częściowy przegląd tych prac w j. polskim zawierają artykuły Zbigniewa Czwartosza (1989) i Grażyny Wieczorkowskiej-Siarkiewicz (1989). Ograniczając się jedynie do sytuacji dwóch osób, orientacje społeczne były określane na podstawie ocen rozwiązań różniących się wypłatami dla danej osoby oraz dla jej partnera. W zależności od tego, czy maksymalizowana była wypłata własna, czy też wypłata partnera; czy minimalizowana była wypłata własna, czy też partnera; czy

maksymalizowana, czy też minimalizowana była różnica między wypłatą własną a wypłatą partnera; bądź też czy maksymalizowana, czy też minimalizowana była suma obu wypłat; wyróżniano różne typy orientacji społecznych. Janusz Grzelak, Tadeusz Iwiński i Józef Radzicki (1977) (por. również Radzicki, 1977) próbowali ustalić empirycznie, w jaki sposób osoby badane uwzględniają w swoich globalnych ocenach wypłaty dla siebie i dla partnera. Bardzo efektywną formą ilustracji możliwych orientacji społecznych jest kołowa miara orientacji społecznych przedstawiona na rysunku 1 (por. Liebrand, McClintock, 1988). Nie wyczerpuje ona jednak wszystkich możliwych orientacji. Trudno w tej formie przedstawić na przykład orientacje egalitarne i antyegalitarne. Teoretycznie istnieje nieskończenie wiele funkcji agregujących w globalną preferencję danej osoby konsekwencje rozwiązania dla danej osoby i dla innych zainteresowanych osób. Stosowanie ich przez ludzi w rzeczywistych sytuacjach społecznych jest interesującym przedmiotem badań prowadzonych przez psychologów.

Trzeci typ ocen to indywidualne *preferencje etyczne*. Podobnie jak preferencje globalne, są to całościowe oceny rozwiązań społecznych. O ile jednak preferencje globalne w znacznym stopniu zależą od stosunku danej osoby do innych zainteresowanych osób, to preferencje etyczne powinny spełniać warunek bezstronności. Inaczej mówiąc, prefe-

Rysunek 1. Kołowa miara orientacji społecznych



rencje etyczne powinny brać pod uwagę konsekwencje rozwiązań dla poszczególnych osób, ale abstrahować od tego, dla kogo konsekwencje te są mniej lub bardziej korzystne. Na ogół wymagają one pewnej formy międzyosobowych porównań. W pierwszym wydaniu cytowanej, klasycznej monografii z 1951 r. K.J. Arrow, zgodnie z dominującym wówczas w ekonomii poglądem, odrzucał taką możliwość, pisząc: „międzyosobowe porównania użyteczności nie mają znaczenia” (1951: 9), ale już w drugim z 1963 r. rozważał możliwość takich porównań w postaci koncepcji rozszerzonych preferencji jako wyniku wczuwania się w sytuację innych osób (Dodatek, s. 114–115). A.K. Sen dobitnie stwierdził, że „nie można wiele powiedzieć o sprawiedliwości bez uwzględnienia w jakimś stopniu międzyosobowej porównywalności” (1970: 150). Problem międzyosobowych porównań preferencji lub użyteczności jest niezmiernie złożony i nie będzie tu rozważany. Był on częściowo przedstawiony w artykule na temat zasad sprawiedliwości dystrybtywnej, opublikowanym w Nr 3 „Decyzji” (Lissowski, 2005).

Preferencje etyczne powinny uwzględniać między innymi preferencje osobiste wszystkich zainteresowanych osób, ale kryterium oceny stanowią wartości: równość, efektywność itp. Niestety, między wartościami może zachodzić konflikt, tj. stosowanie różnych wartości może prowadzić do sprzeczności. Przykładem takiej sprzeczności może być konflikt między zasadą braku zazdrości pożądaną przy podziale dóbr, gdyż umożliwia ona wyeliminowanie lub zredukowanie konfliktu między uczestnikami podziału, a zasadą efektywności. W podanym wyżej przykładzie podziału między Muzułmanina i Hindusa, zgodnie z zasadą braku zazdrości zarówno Muzułmanin, jak i Hindus, uzna na podstawie swojej rozszerzonej preferencji, że podział x jest sprawiedliwszy od podziału y . Żaden z nich nie zazdrości bowiem drugiemu w przypadku tego podziału. Muzułmanin zazdrości natomiast Hindusowi w przypadku podziału y , a także Hindus zazdrości Muzułmaninowi w przypadku podziału y . Ta obustronna zazdrość w przypadku podziału y jest konsekwencją różnic między ich indywidualnymi rozszerzonymi preferencjami. Nie miałyby ona miejsca, gdyby oceniając konsekwencje podziału dla drugiej osoby uwzględniali jej preferencje osobiste, a nie własne. Zauważmy też, że uznany za mniej sprawiedliwy podział y jest korzystniejszy dla obu osób. Ocena sprawiedliwości ze względu na rozszerzone preferencje każdej z osób, taka sama dla obu osób, jest w konflikcie z efektywnością podziału i ich osobistymi preferencjami. Przykład ten pokazuje, że brak zgodności indywidualnych rozszerzonych ocen konsekwencji podziałów dóbr może być przyczyną konfliktów indywidualnych ocen sprawiedliwości z innymi kryteriami ocen, a także z osobistymi preferencjami wszystkich uczestników podziału. Warto w tym kontekście przypomnieć „Złotą zasadę” sformułowaną przez George’a Bernarda Shaw „Nie rób innym tego, co chciałbyś, aby oni zrobili tobie. Ich gusta mogą być odmienne”.

W przytoczonym fragmencie „Zbrodni i kary”, a dokładniej w opowieści studenta, można wyróżnić dwa dominujące rozwiązania: zachowanie *status quo*, tj. pozostawie-

nie funkcjonowania lichwiarki Alony Iwanowny bez zmiany oraz pozbawienie ją życia i przeznaczenie zrabowanych jej pieniędzy „służbie dla całej ludzkości”. Można byłoby także wyróżnić dwa inne wspomniane rozwiązania: śmierć lichwiarki w naturalny sposób i przeznaczenie – zgodnie z testamentem – jej pieniędzy „dla pewnego monasteru w guberni n-skiej na intencję wiecznego pokoju duszy testatorki” lub też przekazanie ich jej siostrze Lizawecie.

Student, oceniając funkcjonowanie lichwiarki z punktu widzenia własnego interesu, a także podobnie ze względu na interesy swoich znajomych, przedkłada możliwość pożyczania od niej pieniędzy nad inne rozwiązania: „Zacna niewiasta... zawsze można u niej dostać pieniądze. (...) Dużo naszych kolegów tam bywa.” Czyżni tak pomimo bardzo licznych, krytycznych opinii na jej temat. Te krytyczne opinie skłaniają go wprawdzie do wniosku, że należałoby ją zabić. Porównując jej życie („zła, chora baba, nikomu niepotrzebna, owszem, szkodliwa”) z możliwością przeznaczenia jej pieniędzy „służbie dla całej ludzkości, dla dobra powszechnego”, nie ma wątpliwości: „Za jedno życie – tysiąc żywotów uratowanych od gnicia i rozkładu. Jedna śmierć w zamian za sto żywotów – przecież to prosty rachunek!”. Wyraźnie pojawia się tu konieczność dokonywania międzyosobowych porównań. Oczywiście, za gorszą jeszcze uważa możliwość przeznaczenia jej pieniędzy, po jej śmierci, na monaster („Sto, tysiąc dobrych poczynań można by poprzeć i zrealizować za pieniądze tej staruchy, które się zaprzepaszczą w monastyrze!”). Rozwiązanie polegające na zabiciu lichwiarki student uważa z etycznego punktu widzenia – o ironio! – za lepsze od pozostawienia jej przy życiu.

Oceny a decyzje

Opinię studenta o słuszności zabicia lichwiarki oraz jego namiętne przekonywanie i argumenty za tym rozwiązaniem kwestionuje oficer pytaniem: „czy ty byś sam zabił tę starą, czy nie?”, a uzyskując odpowiedź negatywną stwierdza: „skoro sam się nie decydujesz, to nie ma tu żadnej słuszności”. Oficer zakłada, co jest zgodne ze stereotypem postępowania oficerów, że decyzję uznaną za słuszną należy zrealizować. Jest to bardzo uproszczone widzenie związku między ocenami (opiniami) a decyzjami (działaniami).

Po pierwsze, abstrahuje ono od przedstawionej wyżej wielości typów opinii. Odpowiedź na pytanie, jakie preferencje: osobiste, globalne czy też etyczne, determinują podjęcie decyzji jest znacznie bardziej złożona. Z potocznego doświadczenia wiemy, że często są to preferencje osobiste. Jednak w sytuacjach społecznych znacznie częściej są to preferencje globalne. Wiele bowiem zachowań indywidualnych w tych sytuacjach opiera się na zasadzie wzajemności lub zależy od postrzegania intencji za-

chowań innych osób. Znamy także przypadki rewolucjonistów, którzy w imię swoich przekonań etycznych poświęcali swoją uprzywilejowaną pozycję w społeczeństwie, a czasem i życie, na rzecz zmiany tego korzystnego dla nich systemu społecznego. Mechanizm wiążący decyzje z ocenami jest więc znacznie bardziej złożony.

Z drugiej strony, oficer w swojej prostocie nie uwzględnił możliwości konfliktu wartości. W tym przypadku jest to sprzeczność między pozbawieniem (przez zabójstwo) życia jednej osoby dla dobra wielu innych a normą „nie zabijaj”.

Raskolnikow, główny bohater „Zbrodni i kary”, który przysłuchiwał się tej rozmowie studenta z oficerem, zabił lichwiarkę. Rozważania na temat jego decyzji to główny temat tej powieści.

Bibliografia

- Arrow, Kenneth J. 1963. *Social Choice and Individual Values*. New York: John Wiley and Sons. Wydanie drugie, rozszerzone. (Wydanie pierwsze 1951.)
- Czwartosz, Zbigniew. 1989. *Sprawiedliwość a preferencje podziału wyników*. W: J.Ł. Grzelak (red.), *Problemy współzależności społecznej*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, s. 125-160.
- Grzelak, Janusz Ł., Iwiński, Tadeusz B., Radzicki, Józef J. 1977. „Motivational” components of utility. W: H. Jungermann, G. de Zeeuw (red.), *Decision Making and Change in Human Affairs*. Dordrecht: D. Reidel Publishing Company, s. 215-230.
- Liebrand Wim B.G., McClintock, Charles G. 1988. *The ring measure of social values: A computerized procedure for assessing individual differences in information processing and social value orientation*. „European Journal of Personality” 2: 217-230.
- Lissowski, Grzegorz. 2005. *Trzy typy zasad sprawiedliwości dystrybucyjnej*. „Decyzje” 3: 5–54.
- Radzicki, Józef. 1977. *Technika łącznego pomiaru wartości subiektywnej korzyści własnych i cudzych*. „Studia Psychologiczne” 16, Zeszyt 2: 63-77.
- Sen, Amartya K. 1970. *Collective Choice and Social Welfare*, San Francisco: Holden-Day.
- Suppes, Patrick. 1966. *Some formal models of grading principles*. „Synthese” 6: 284-306.
- Wieczorkowska-Siarkiewicz, Grażyna. 1989. *Formalna analiza preferencji*. W: J.Ł. Grzelak (red.), *Problemy współzależności społecznej*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, s. 161–169.

KOMENTARZ 2:

„Słuszność” decyzji i jej wykonanie**Marcin Malawski****Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Zarządzania im. L. Koźmińskiego**

Jednym z powodów, dla których „Zbrodnia i kara” jest dość zgodnie zaliczana do największych dzieł literatury, jest wielość i waga problemów moralnych i społecznych obecnych i rozważanych w bardzo naturalny sposób w dość prostej w gruncie rzeczy sprawie kryminalnej. Powieść obfituje w dialogi (a nawet pijackie monologi), po których przeczytaniu myślący człowiek musi zastanowić się nad podstawowymi pytaniami etycznymi. W towarzyskiej rozmowie studenta i oficera, jakie mogły toczyć się każdego dnia w każdej z traktierni Petersburga, przewijają się – przy okazji banalnej opowieści o jednej osobie – poważne, wręcz fundamentalne problemy, których stronę praktyczną można w niewielkim skrócie sprowadzić do trzech pytań:

1. Czy lichwiarka Alona Iwanowna – „nic niewarta, zła, chora baba, nikomu niepotrzebna, owszem, szkodliwa” – zasługuje na życie?
2. Czy słuszne byłoby pozbawienie jej życia, aby z pomocą jej majątku uratować „od gnicia i rozkładu” „setki, a może tysiące innych żywotów”?
3. I wreszcie: czy jeżeli taki czyn jest słuszny, to należy go spełnić?

Te kwestie rozpatrują dwaj rozmówcy w przerwie między jedną a drugą partią bilardu, nie wiedząc, że rozważa je także przysłuchujący się ich rozmowie główny bohater. W pierwszej wszyscy trzej są zgodni: lichwiarka „naturalnie, nie zasługuje na życie”. W pozostałych ich zdania się różnią.

Słuszność postępku można traktować jako kwestię oceny jego konsekwencji – zarówno dla tego, kto ma go ewentualnie uczynić, jak i dla innych. Niektórzy są skłonni pomijać przy ocenie konsekwencje osobiste, można jednak wątpić, czy byłoby dla nich oczywistą rzeczą np. zaryzykowanie własnego życia dla uratowania innej osoby. Czasami nie realizujemy „słusznych” decyzji ze względu na nawet całkiem subtelne osobiste konsekwencje, których nie braliśmy pod uwagę przy ocenie „słuszności” decyzji, ale zaczynamy brać, gdy przychodzi do jej wykonania. Oto prosty przykład. Sporo już lat temu w drugiej turze wyborów prezydenta Polski mieliśmy do wyboru dwóch kandydatów, z których obu uważałem za zdecydowanie złych, ale jednego za jeszcze znacznie gorszego niż drugi. Z punktu widzenia konsekwencji globalnych oczywiście należałoby wówczas oddać głos na „lepszego” z dwóch kandydatów, dla

mnie jednak oczywistą decyzją było wtedy pójście na wybory i skreślenie obydwu nazwisk¹. Od skutku decyzji o oddaniu głosu na jednego z kandydatów – zwiększenia jego szans zwycięstwa – istotniejsze okazały się dla mnie osobiste odczucia (niechęć do „kaca moralnego”) dotyczące samego aktu realizacji tej decyzji.

Oczywiście decyzja, którą teoretycznie rozważają student i oficer przy herbacie, a Raskolnikow niedługo potem podejmie, jest zupełnie innej wagi. Przede wszystkim jedna z jej konsekwencji jest pewna: lichwiarka zostanie pozbawiona życia. (Gdybym idąc do wyborów liczył się z tym, że mój głos może naprawdę zadecydować o wyniku, zapewne zastanowiłbym się nad nim znacznie poważniej). W warunkach pewności część problemów związanych z oceną słuszności danego czynu pod kątem jego konsekwencji znika.

Zwróćmy jednak uwagę na to, że ani Raskolnikow, ani student z oficerem w ogóle nie rozważają osobistych konsekwencji decyzji o zabiciu lichwiarki. W całej rozmowie nie pojawia się ani kwestia niechęci do przelania krwi, ani problem odpowiedzialności karnej. Można by zatem przypuszczać, że uważają oni za słuszne takie postępowanie, które prowadzi do pozytywnych konsekwencji społecznych.

Oficer jednak wydaje się tak nie uważać. Uchyła się on wprawdzie od analizowania konsekwencji zabójstwa lichwiarki, natomiast ujmuje problem od innej strony: „skoro sam się nie decydujesz, nie ma w tym żadnej słuszności”. Może to wynikać z wpajanego w kadetów przeświadczenia, że decyzję uznaną za słuszną należy wykonać. Można jednak widzieć w jego argumentacji raczej utożsamianie „słusznego” z tym, co jest się gotowym zrobić samemu. Zauważmy, że to właśnie oficer już wcześniej wyrażał pewne wątpliwości: baba „naturalnie, nie zasługuje na życie – ale tu wchodzi w grę przyroda”. Najwyraźniej dopuszczalne „naprawianie i prostowanie” przyrody ma swoje granice, wyznaczone nie tyle przez konsekwencje poprawek, ile na przykład przez sumienie.

Student odpowiada twierdząco na pytanie drugie – z dużym przekonaniem, którym usiłuje zarazić też swego rozmówcę – i przecząco na trzecie. Owszem, on by „tę przeklętą starą babę zabił i obrabował (...) bez najmniejszych wyrzutów sumienia”, ale już po chwili okaże się, że on tylko „obstaje za słusnością” i nie o niego tu „idzie”. Jego zachowanie w tej scenie to przykład składania nie zobowiązujących do niczego zapowiedzi, które współczesna teoria gier nazywa *cheap talk* i które oczywiście jest powszechnie uważane za dopuszczalne w kawiarnianych rozmowach.

Natomiast na trzecie pytanie – może najważniejsze ze wszystkich – tak oficer, jak Raskolnikow, odpowiadają twierdząco, choć z różnych powodów. Dla pierwszego jest

¹ Nawiasem mówiąc, gdy niedługo potem rozmawiałem na ten temat ze znajomymi Rosjanami przed wyborami w ich kraju, oni doskonale rozumieli tę decyzję i wspomnieli, że u nich jest wręcz formalna możliwość zagłosowania „*protiw wsiem*”. Nasi ustawodawcy jednak szybko się zreflektowali i odebrali nam tę szansę - dzisiaj kartka, na której skreśleni są wszyscy kandydaci, jest już głosem nieważnym.

to bezpośredni wniosek z rozumowania przedstawionego powyżej, implikujący jednocześnie negatywną odpowiedź na pytanie drugie. Dla drugiego jest to zasada, która wobec twierdzącej odpowiedzi na drugie pytanie wkrótce popchnie go do morderstwa.

Nie uda mu się co prawda spełnić całości zamierzenia: nie „zrealizuje za pieniądze tej staruchy” ani jednego znaczącego dobrego poczynania, gdyż odezwą się nie spodziewane konsekwencje osobiste. Od samego początku słabość, a później może też poczucie winy zakłóci mu jasność myślenia na tyle, że właściwie cudem nie zostanie ujęty już na miejscu zbrodni. Za ironię losu można uważać, że sąd potraktuje to jako okoliczność łagodzącą. Gdyby Raskolnikow zaczął realizować za pieniądze Alony Iwanowny „setki, może tysiące dobrych poczynić”, mógłby spodziewać się o wiele surowszego wyroku niż w istocie otrzyma.

KOMENTARZ 3:

Decyzje o konsekwencjach zawierających aspekty moralne

Tadeusz Tyszka

Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Zarządzania im. L. Koźmińskiego

Adam Smith (1989) tak oto rozpoczyna swój *Traktat o uczuciach moralnych*: „Jakkolwiek samolubnym miałby być człowiek, są niewątpliwie w jego naturze jakieś pierwiastki, które powodują, iż interesuje się losem innych ludzi, i sprawiają, że ich szczęście jest dla niego nieodzowne, choć jedyna przyjemność, jaką może stąd czerpać, to przyjemność oglądania tego” (Adam Smith, 1989, str. 5).

Cytat ten dobrze ilustruje fakt, że w wielu decyzjach (także ekonomicznych) ludzie biorą pod uwagę nie tylko interes własny (zyski i straty materialne), lecz także konsekwencje natury moralnej. Dla teorii decyzji stwarza to problem, w jaki sposób owe konsekwencje moralne mają być wprowadzone do modelu (oczekiwanej) użyteczności. Na poziomie abstrakcyjnym problem ten nie sprawia wrażenia szczególnie trudnego. Jeżeli decydent wiąże jakąś pozytywną wartość z moralnymi aspektami rozważanego działania, to jego funkcja użyteczności może być wyrażona w postaci: $(1-a) u_s(x) + a u_m(x)$, gdzie $u_s(x)$ wyraża satysfakcję decydentą z osobistej korzyści pochodzącej z wyniku x , a $u_m(x)$ wyraża satysfakcję związaną z moralnym aspektem działania, a natomiast wyraża względną wagę, jaką decydent przykłada do aspektów moralnych. Hausman i McPher-son (1993, str. 686) piszą w związku z tym: „W zasadzie nie pojawia się żadna niezgod-

ność między teorią użyteczności i wymaganiami moralności. Jest tak dlatego, że teoria nie wprowadza żadnych ograniczeń co do tego, co ma być przedmiotem preferencji. Preferencje mogą równie dobrze odzwierciedlać nakazy sumienia, jak i postulaty libido”.

Nie ma przeto żadnej przeszkody, by myśleć, że mając do czynienia z decyzją zawierającą zyski i straty materialne oraz konsekwencje natury moralnej (powiedzmy zeznać czy zataić jakieś dochody w formularzu podatkowym), decydent dokonuje rodzaju przeliczenia (trade-offs) między owymi materialnymi i moralnymi konsekwencjami. Stosownie do wielkości jednych i drugich konsekwencji może dokonać jednego albo drugiego wyboru (na przykład podatnik w skrajnej potrzebie finansowej może zdecydować o ukryciu dochodów w zeznaniu podatkowym, a będąc w lepszej kondycji materialnej, może zadeklarować owe dochody w zeznaniu podatkowym). Bez wątpienia można wskazać liczne przypadki, gdy ludzie dokonują tego rodzaju przeliczeń.

Ale czy jest to ogólna zasada podejmowania decyzji zawierających zarówno materialne, jak i moralne konsekwencje? Wydaje się to wątpliwe. Najpierw trudno jest przyjąć, by decydent zawsze posiadał jasny pogląd w sprawie, jaką wagę przywiązuje do materialnych, a jaką do moralnych aspektów zachowania. Świadczą o tym chociażby długotrwałe niekiedy wahania przy podejmowaniu tego typu decyzji. Po drugie, można bez trudu wskazać przykłady, gdy ludzie rozwiązują konflikt między materialnymi a moralnymi wartościami nie poprzez przeliczanie obu kategorii wartości. W szczególności, gdy norma moralna jest uważana za bardzo silną, to ludzie nie wydają się stosować owego przeliczania. Cytowany już Adam Smith argumentował, że nasze decyzje mogą być oparte na odczuciach moralnych w ten sposób, iż niezależnie od wielkości własnego zysku ekonomicznego możemy pójść za wyborem moralnym. Pisał on: „Człowiek biedny nie może oszukiwać ani okradać bogatego, choć pożytek z nabytku dla pierwszego byłby znacznie większy, niż krzywda wywołana stratą dla drugiego” (Adam Smith, 1989, str. 199).

Badania psychologiczne pokazują, że ludzie, przynajmniej na poziomie deklaracji, odczuwają niekiedy mocne opory przed dokonywaniem przeliczania i wymiany (trade-off) między wartościami moralnymi a materialnymi. O ile nikogo nie razi wymiana zachodząca przy płaceniu komuś za sprzątnięcie naszego mieszkania, to dla większości ludzi nie do przyjęcia jest wymiana polegająca na kupowaniu i sprzedawaniu praw do adopcji dzieci albo przy kupowaniu i sprzedawaniu głosów w wyborach politycznych.

MacGraw i Tetlock (2005) określają te pierwsze wymiany mianem rutynowych, a te drugie nazywają wymianami tabu. Do pierwszych jesteśmy rzeczywiście przyzwyczajeni. Nie różnią się one chociażby od porównywania ceny i jakości przy zakupach. Stosujemy tu jakiś standard pozwalający porównywać różne wartości. Te drugie wymiany wymagają porównywania wartości uznawanych za rynkowe z wartościami uznawanymi za specjalne (można je nazwać sakralne). Wymiany wartości uznawanych za rynkowe z wartościami uznawanymi za sakralne wzbudzają opór podobny do tego, jak zła-

manie tabu. Empirycznie pokazali to Fiske i Tetlock (1997), a także Baron i Spranca (1997), którzy mówią w tym kontekście o wartościach chronionych (protected values).

Można sądzić, że w wielu przypadkach, kiedy napotykamy poważny konflikt między wartościami moralnymi a własnym interesem ekonomicznym, to decyzja zapada nie na zasadzie poszukiwania wymiany (przeliczenia) między obu kategoriami wartości. Decydent raczej oddzielnie ocenia atrakcyjność opcji ze względu na interes własny, a z drugiej strony antycypuje swoje moralne odczucia (np. poczucie winy), które mogą być wynikiem podjęcia danego działania. Wybór dokonuje się przy tym raczej w oparciu o regułę leksykograficzną niż w oparciu o przeliczenie i wymianę między wartościami. Jeżeli działanie zostanie uznane za niemoralne (a używając języka Smitha, za prowadzące do negatywnych uczuć moralnych), to nie będzie podjęte nawet wtedy, gdy jego konsekwencje ze względu na interes własny zostaną ocenione jako bardzo atrakcyjne.

Cytowany fragment „Zbrodni i kary” Dostojewskiego wydaje się dobrze ilustrować takie postępowanie. Raskolnikow wyjaśnia swojej siostrze Duni, że swoją decyzję zabicia staruszki uważa w pełni za racjonalną:

Ja sam chciałem dobra dla ludzi, spełniłbym setki, tysiące dobrych uczynków zamiast tego jednego głupstwa, nie głupstwa nawet, tylko po prostu niezręczności, bo cała ta myśl nie była wcale głupia, jak się wydaje teraz wskutek niepowodzenia...

Problem Raskolnikowa pojawia się dopiero po wykonaniu decyzji, kiedy uświadamia sobie, że nie potrafi uporać się z uczuciami moralnymi (poczucie winy), czego przed decyzją nie przewidział. [...] *Dopiero teraz jasno widzę cały nonsens mojej małoduszności, teraz, kiedy już postanowiłem iść na ten niepotrzebny wstyd! Decyduję się po prostu wskutek swej lichoty i nijakości [...]*

Ewidentnie Raskolnikow popełnił błąd w przewidywaniu swoich przyszłych odczuć moralnych. Błąd, którego przypuszczalnie uniknął student, który mimo zdecydowanej opinii o słuszności zabicia lichwiarki na pytanie oficera, „czy ty byś sam zabił tę starą, czy nie?”, równie zdecydowanie odpowiada, że nie.

Interesującą konsekwencją zastosowania reguły leksykograficznej raczej niż przeliczania wartości ekonomicznych i moralnych jest niewrażliwość ludzi na zmiany w wielkości konsekwencji działania i na zmiany w wielkości prawdopodobieństwa wystąpienia tych konsekwencji. Badania rzeczywiście to potwierdzają. Desvousges, i in. (1993) pytali ludzi (oddzielnie w trzech grupach), jakiej wielkości datek złożąliby, żeby uratować przed niechybną śmiercią w basenie wypełnionym ropą odpowiednio 2000, 20 000 albo 200 000 wędrujących ptaków. Średnio datki wynosiły: 80 dolarów, 78 dolarów i 88 dolarów, a więc były całkowicie niezależne od liczby zagrożonych ptaków. Podobnie Hsee i Rottenstreich (2004) pytali osoby badane, jak duży datek by-

liby skłonni złożyć na uratowanie albo jednej, albo czterech zagrożonych pand. Okazało się, że wielkość oferowanego datku nie była związana z liczbą zagrożonych pand.

W bardziej rozbudowanym eksperymencie Tyszka i Zaleśkiewicz (2007) badali skłonność do podjęcia ryzykownych decyzji w sytuacjach zawierających bądź niezawierających aspekty moralne. Okazało się, że badani zmieniali wybory w zależności od wielkości spodziewanego zysku i jego prawdopodobieństwa, gdy chodziło o decyzję za-inwestowania na giełdzie, ale nie zmieniali wyborów w zależności od wielkości tych parametrów, gdy chodziło np. o przyjęcie łapówki. Im w większym stopniu sytuacja była spostrzegana jako zawierająca aspekty moralne, tym mniej uczestnicy byli wrażliwi na wielkość konsekwencji i prawdopodobieństwo. Badanie to pokazało zarazem, że w odniesieniu do niektórych norm moralnych ludzie zachowują się tak, jakby wyznawali w moralności stanowisko deontologiczne – tj. że wartość moralna czynu jest niezależna od jego konsekwencji. W odniesieniu jednak do innych norm moralnych ludzie zachowują się tak, jakby wyznawali w moralności stanowisko konsekwencjonalistyczne – tj. że wartość moralna czynu zależy od jego konsekwencji. Wygląda na to, że bohater Dostojewskiego był w stosunku do normy zakazującej zabójstwa deontologiem.

Bibliografia

- Baron, J., Spranca, M. 1997. *Protected values*. „Organizational Behavior and Human Decision Processes” 70: 1-16.
- Desvousges, W., Johnson, F., Dunford, R., Hudson, S., Wilson, K., Boyle, K. 1993. Measuring Non-use Demagea Using Contingent valuation: An Experimental Evaluation of Accuracy. *Contingent Valuation: A Critical Assessment*. J. Hausman. New York, North Holland Press.
- Fiske, A.P., Tetlock, P.E. 1997. *Taboo Tradeoffs: Reactions to Transactions that Transgress Spheres of Exchange*. *Political Psychology* 17: 255-294.
- Hausman, D.M., McPherson, M.S. (1993). Taking ethics seriously: Economic and contemporary moral philosophy. „*Journal of Economic Literature*” 31: 671-731.
- Hsee, C.K., Rottenstreich Y. 2004. *Music, pandas and muggers: On the affective psychology of value*. „*Journal of Experimental Psychology: General*” 133: 23-30.
- McGraw, AP, Tetlock, P.E. 2005. *Taboo trade-offs, relational framing, and the acceptability of exchanges*. „*Journal of Consumer Psychology*” 15: 2-15.
- Smith, A. 1989. *Traktat o Uczuciach Moralnych*. Warszawa: PWN.
- Tyszka, T., Zaleśkiewicz, T. 2007. Judgments and choices between alternatives with moral consequences. In: M. Polic, B. Bajec, L. Komidar (eds.). *Values and Economy: IAREP Conference Proceedings*. Lublana, Slovenia, 9-12th September 2007.

